

Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku, red. Anna Barańska, Witold Matwiejczyk, Jan Ziółek, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2001, ss. 684.

Dzieło zbiorowe (45 autorów) przedstawia dużą wartość poznawczą w sprawach powstań polskich, opisywanych w historiografii europejskiej, a nawet światowej. Daje szeroką panoramę konfrontacji różnych poglądów, opinii i ocen. Nie wszystkie one – rzecz oczywista – oparte są na pogłębionych badaniach źródłowych, a interpretacje wydarzeń *questionis* niekiedy daleko odbiegają od prawdy historycznej. W krańcowych przypadkach świadczą, że „konceptualizm” historyczny nie zawsze liczy się z faktografią, z rzeczywistością i że obcy mu może być świat wartości, a emocjonalne, ideologiczno-polityczne lub, co gorsza, koniunkturalne stanowiska niektórych badaczy przez brak obiektywizmu pozbawiają je cech naukowych, stawiają na płaszczyźnie publicystyki; dla niej zaś miarą ocen historycznych bywają interesy danego państwa, partii, trendy polityczne epoki, w której są formułowane.

Nie bez znaczenia pozostaje także ideologia wyznawana przez samych autorów, którzy chcą traktować historię jako narzędzie w realizowaniu doraźnych lub perspektywicznych celów politycznych (por. artykuł prof. Aleksandry Viatteau). Dotyczy to zwłaszcza kontekstów międzynarodowych powstań polskich. Obawiam się, że żadne pokolenie historyków nie będzie całkowicie wolne od podobnych obciążeń. A przecież uprawianie nauk historycznych nie powinno mieć takowych balastów. W przypadku polskich powstań wyrażały się one między innymi w zakłamywaniu faktów lub ich żenującej niezajomości, w tendencjach do negatywnych opinii o narodzie polskim, do obniżania ocen jego wartości moralnych myśli politycznych, do przypisywania mu cech anarchistycznych i ksenofobicznych, co w sumie można określić antypolonizmem.

Na sprawy te zwrócono uwagę w artykułach i dyskusji wybitnych historyków, którzy w skondensowanej formie przekazali wiele ważnych informacji i ustaleń o stosunku mocarstw zachodnich – rządów i społeczeństw – do tzw. sprawy polskiej i o jej znaczeniu w „przemianach europejskich”; w pewnych kwestiach uporządkowali dotychczasową wiedzę na te tematy i wskazali kierunki dalszych badań.

Zarysowane przez autorów tło międzynarodowe powstań polskich XIX wieku świadczy dowodnie, że nie wybuchały one tylko w następstwie szaleńczych pomysłów garstki niecierpliwych patriotów, pragnących zbrojnie wyzwolić Ojczyznę spod ucisku zaborców, ale były także mocno osadzone we współczesnych realiach politycznych Europy i stanowiły część ogólnoeuropejskich ruchów wolnościowych. Histo-

rycy oceniają szanse tych powstań *ex post*, po analizie dostępnych im różnych materiałów źródłowych, ale współcześni działacze niepodległościowi nie mieli przecież możliwości dokonywania takich kalkulacji. Do zbrojnych czynów wyzwoleniczych, jako – wedle sformułowania prof. Teresy Kulak – „najwyższej formy narodowej aktywności i dezaprobaty dla życia pod zaborami” popychały Polaków określone warunki pomimo braku pewności co do szans powodzenia i niedostatecznego rozeznania w grach politycznych na arenach międzynarodowych.

Nie będę tu ustosunkowywała się do toczonych na konferencji sporów na te i inne tematy; swą wypowiedź ograniczę tylko do kilku uwag, opartych na własnych badaniach źródłowych. Do truizmów należy już stwierdzenie, że – jak napisał prof. Jan Ziółek (s. 155) – „Polacy nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości i decydowania o własnym losie” i że „rozbiory [Polski] to nie tylko pogwałcenie wszelkich praw i stosunków międzynarodowych, ale i zniszczenie równowagi europejskiej”.

Naród polski w swych warstwach uświadomionych politycznie i pamiętnych własnej państwowości nie zrezygnował z wybicia się na niepodległość. Powstawały w tej mierze różne koncepcje i podejmowane były różne działania, jak: spiski i wystąpienia zbrojne przeciw zaborcom (określanym jako „najeźdźcy”), akcje dyplomatyczne i projekty przebudowy ustroju politycznego w całej Europie lub w jej części, z perspektywą stworzenia warunków dla pokojowego uwolnienia się Rzeczypospolitej od reżimów zaborczych. Brano też pod uwagę możliwość restytuowania Polski niepodległej przez opozycję legalną i pracę organiczną z tendencjami ugodowymi. Zależnie od konstelacji politycznych w koncepcjach wyzwoleniczych próbowano też kojarzyć różne pomysły. Łączyły się z nimi także różne wizje przyszłego ustroju niepodległego państwa polskiego, które stanowiły niekiedy podstawowe elementy programów narodowowyzwoleniczych. W konkretnych uwarunkowaniach koncepcje owe były urealniane, choć niezupełnie według scenariuszy układanych *à priori*. Były nawet okresy, kiedy odradzanie się państwa polskiego w różnych formach i kształtach stawało się rzeczywistością.

Profesor Władysław Zajewski, nawiązując do pytania, dlaczego w Polsce zniewolonej wybuchały powstania, przytoczył konstatację Maurycego Mochnackiego, powtórzoną przez prof. Stefana Kieniewicza: „Polacy powstają pod despotycznym rządem – bo muszą, a pod liberalnym – bo mogą!”. Do tej konstatacji pozwolę sobie dodać jeszcze inne stwierdzenie, dotyczące istoty zagadnienia.

Zygmunt Miłkowski, relacjonując w swym pamiętniku¹ dyskusję przeprowadzaną przed powstaniem styczniowym w Paryżu z ugodowcem petersburskim Włodzimierzem Spasowiczem, uzasadniał wyzwolenicze powstania polskie prawem naturalnym. Spasowicz przekonywał, że „Polska, wyższa od Rosji kulturą, potężniejsza intelektualnie i moralnie”, choć ma prawo do „wydartej” jej niepodległości, tak trudnej do odzyskania, nie ma konieczności wyzwiania się spod panowania rosyjskiego, gdyż sama może ten kraj „opanować” cywilizacyjnie. Wywody owe Miłkowski nazwał „teorią gabinetową, hipotetyczną, nie wysnutą z warunków życiowych narodów”.

¹ T. T. J e ż [Zygmunt Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, do druku przygotował A. Lewak, wstępem poprzedził A. Brückner, Kraków 1936, t. II, s. 266-268.

„Rosja – dowodził – zabrała Polskę świadomie z myślą z góry powziętą, w celu naprzód wytkniętym, dla dopięcia którego potrzebuje ją zdławić i zdławi, jeżeli się ona bronić nie będzie”. Powołał się tu na rzeczony prawo naturalne: „Naród gnieciony broni się dlatego, że się broni gałązka, stawiając opór palcom, co ją łamią. Instynkt samozachowawczy popycha narody w momentach pewnych do oręża; gdy moment taki nadchodzi, rady na to nie ma”. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku dla Polaków takim momentem, sprzyjającym wybuchowi powstania, była wojna włoska, kiedy Francuzi żegnali odjeżdżającego na nią cesarza Napoleona III okrzykami: „Vive le libérateur des peuples opprimés!”. W Polsce „do materiałów palnych zbliżoną została zapalka – płomień wybuchnąć musiał. Kto tego nie uznaje, nie rozumie konieczności dziejowych. Zapolitykować, zażegnać wybuchu sposobu nie było. Deus vult”. Przyjmowanie zaś „w pokorze koncesji i folgi, które jeden car daje, drugi odbiera, a często jeden i ten sam daje i odbiera, jak Aleksander I – luboć powolną drogą do zaniku narodowego prowadzi”.

Narczyz Jankowski, dymisjonowany oficer armii rosyjskiej, który przybył w 1858 r. do Warszawy z Kijowa i rozpoczął organizowanie młodzieży w celu przygotowania w Polsce powstania wywoleńczego, kierował się prostą, wojskową zasadą: „Bagnet nas gniecie, chwytajmy za bagnet i kosę i wypędźmy wrogów”².

Generał Romuald Traugutt, który sprawował „kierownictwo” Rządu Narodowego Polski na przełomie lat 1863-1864, powiedział między innymi w śledztwie: „Skoro Bóg podzielił ludzkość na narody, dając każdemu z nich pewne odrębne cechy, każdy więc naród równe ma prawo do swego istnienia jako niezależna jednostka, rozwijająca ze swobodą zupełną tę myśl, którą Stwórca w jej łonie złożył. Stąd następstwa, że nie należy ludziom działać niezgodnie z zamiarami Boga, a jeżeli zechcą to zrobić, ich trudy i wysiłki zawsze muszą się udaremnić zostawując po sobie tylko pamiętkę wielkich cierpień i nieszczęść wszelkiego rodzaju.

Celem zaś jedynym i rzeczywistym powstania naszego jest odzyskanie niepodległości i ustalenie w kraju naszym porządku opartego na miłości chrześcijańskiej, na panowaniu prawa i wszelkiej sprawiedliwości, udzielając obywatelom należyty swobodę.

Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak szybkie postępy w Europie, że jej nic nie pokona; a wstrzymywanie jej postępu posłuży tylko do nabrania siły i popularności ludziom najbardziej ewolucyjnych przekonań, którzy nie widzą innego środka do zaspokojenia pragnień wielu ludów, jak tylko ogólną burzę społeczną i zupełny przewrót istniejącego porządku rzeczy”³.

Na marginesie pozwolę sobie raz jeszcze zwrócić uwagę, że Romuald Traugutt z punktu widzenia formalno-prawnego nie był dyktatorem. Dowodów na potwier-

² *Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powstania styczniowego*, red. S. Kieniewicz, T. Kopriejewa, I. Miller, do druku przygotowali: S. Kieniewicz, T. Kopriejewa, Z. Stankiewicz, J. Sztakelberg, Wrocław-Moskwa 1965, s. 40 (zeznanie Z. Janczewskiego).

³ *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, red. E. Halicz, oprac. A. Borkiewicz, Cz. Milewski, K. Morawska, F. Ramotowska, A. Sienkiewicz, Warszawa 1960, t. II, cz. 2, s. 56, 217-218.

dzenie tej tezy nie będę tu przytaczała. Uczyniłam to w książkach: *Rząd Narodowy Polski* (Warszawa 1978) oraz *Tajemne Państwo Polskie* (cz. 1, Warszawa 1999). Przypisywanie Trauguttowi tytułu dyktatora nie jest uprawnione. Współcześni mówili o nim jako o naczelniku lub prezesie Rządu Narodowego. (Następca Traugutta – Bronisław Brzeziński miał tytuł prezesa).

Nawiązując do diskutowanego na konferencji stosunku różnych warstw narodu polskiego do sprawy niepodległości i powstań, godzi się przypomnieć między innymi takie fakty, jak:

udział chłopów w insurekcji kościuszkowskiej;

przysięga homagialna złożona w powstaniu listopadowym prawie przez wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego (od 18 roku życia). Jej rota brzmiała: „Przysięgam wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu. Przysięgam nie uznawać żadnych władz, jak tylko te, które Sejm ustanowił lub jeszcze ustanowi. Przysięgam popierać wszelkimi siłami sprawę powstania narodowego ku ustaleniu bytu, wolności i niepodległości Narodu Polskiego”⁴.

W powstaniu poznańskim 1848 r. uczestniczyli także chłopci.

Struktura administracyjna tajnego państwa polskiego w dobie powstania styczniowego mogła funkcjonować dzięki poparciu całego narodu. W poprzedzających wybuch manifestacjach patriotyczno-religijnych, wyrażających dążenia narodu polskiego do wolności, wzięły udział wszystkie stany, zawody i wyznania, a w powstańczej służbie cywilnej i wojskowej – w różnym stopniu wszystkie warstwy społeczne. Na terenach wyzwolanych wojsko polskie i ujawniające się władze narodowe witane były przez ludność entuzjastycznie. Władzom tym, choć tajnym (a ich symbolem była pieczęć), podporządkowało się całe społeczeństwo. Z natury rzeczy nie całe wszakże mogło znaleźć się na polach bitewnych. Nie uprawnia to jednak do wyprowadzania wniosku, że jego część była obojętna wobec powstania, a nawet przejawiała niechęć lub wrogość do walczących.

Praca organiczna, podejmowana w niewoli, wcale nie oznaczała rezygnacji z dążeń do odzyskania wolności i niepodległości Polski, jak to sądzili niektórzy autorzy.

Co do Aleksandra Wielopolskiego należy pamiętać, że wypłynął on na fali manifestacji patriotycznych 1861 r. i był traktowany przez carat jako narzędzie w pacyfikacji kraju.

Apostaci, zdrajcy i renegaci, Kainowie i Judaszowie, a także „obłąkani” utopiści pojawiali się wszędzie, w każdej społeczności i choć wyrządzili wiele zła, ich plany i działania ostatecznie niwelowane były przez ludzi prawych i uczciwych; dzięki tym ostatnim ludzkość nie uległa samozagładzie.

Polacy walczący o niepodległość Ojczyzny, sprawiedliwość, wolność i prawa człowieka, mieli świadomość, że czynią to również w imię takichże wartości dla innych narodów uciśnionych („Za naszą i waszą wolność”).

⁴ Archiwum główne Akt Dawnych, Władze Centralne Powstania 1830/1831 r., nr 59, 605a; F. R a m o t o w s k a, *Przysięga i księgi homagialne narodu polskiego roku 1831*, „Archeion”, 85(1988).

Postulaty o pogłębienie badań nad powstaniem polskimi, rozszerzenie ich problematyki oraz stosowanie kryteriów obiektywnych przy interpretacji faktów są jak najbardziej uzasadnione; świadczą o tym także materiały konferencji.

W związku z polskimi zrywami wyzwolenческими w XIX wieku pozostają też jako „białe plamy” całe obszary polityki rządów zaborczych w stosunku do narodu polskiego oraz podobne obszary jego mechanizmów obronnych przed degradacją i wynarodowieniem.

Jeśli wolno mi posłużyć się tu własną, wieloletnią praktyką archiwalną, połączoną ze studiowaniem różnych źródeł historycznych oraz porównywaniem ich z odpowiednimi opracowaniami historycznymi – przeszłość należałoby odczytywać na tle jej własnego ducha, ducha epoki, a nie przykładać do wydarzeń dawnych miar współczesnych badaczom.

Na koniec dodatkowa szczypta sceptycyzmu. Wiadomo, że podstawą historiografii są źródła historyczne, wiadomo również, że te nie odzwierciedlają, nie odślaniają pełnej rzeczywistości, opisywanej przez badaczy, a zatem ich ogląd przy największej nawet dozie krytycyzmu i obiektywizmu nie przylega ściśle do owej rzeczywistości. Badacze bowiem nie mają możliwości dokładnego poznania wszystkich czynników i imponderabiliów wpływających na rekonstruowane przez nich obrazy wydarzeń. Oscylują więc między własnymi wyobrażeniami o takowych, mitami i aktualnymi trendami ideologiczno-politycznymi, czy estetycznymi. Skala tych możliwości jest tym większa, im bardziej złożone są opisywane sytuacje; a należą do nich między innymi takie wydarzenia, jak dyskutowane powstania narodowe i wszelkie ruchy wolnościowe, dyplomacja i różne obszary polityki.

Konstatacja powyższa nie oznacza bynajmniej pesymizmu poznawczego, czy wręcz agnostycyzmu w dziedzinie historiografii; wszelako przy różnych skłonnościach i obciążeniach badaczy jest ona narażona na piętno mitologizacji.

Franciszka Ramotowska

Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” – MSW Biuro „C”, do druku przygotował i przedmową opatrzył Mirosław Piotrowski, Lublin: Klub Inteligencji Katolickiej 2002, ss. 464.

„LUDZIE SOLIDARNOŚCI” W ŚWIETLE MATERIAŁÓW BEZPIEKI

Źródła do najnowszej historii Polski wzbogaciły się o nową publikację, zatytułowaną: *Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” – MSW Biuro „C”*. Książka została wydana przez Klub Inteligencji Katolickiej w Lublinie na podstawie dokumentów Biura „C”, czyli archiwum Ministerstwa